Nr. 128. Kraków, dnia 7 Czerwca, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 7 Czerwca: Roberta bisk., i Sabiny, Imię słowiańskie: Wisław bł.

Jutro: Medarda bisk. wyznawcy. Imię słowiańskie: Wyszosław.

Pojutrze: Boże Ciało. Felicyana męcz., Imię słowiańskie: Sławój.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 54, zachód o godz. 8 m. 3. Długość dnia 16 g. 9. m.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 7 Czerwca 1887

Dziś zostało rozlepione następujące obwieszczenie: Z dniem 15 sierpnia 1887 r. upływa 7 trzyletni okres urzędowania Rady miasta Krakowa.

Według §§. 21 i 49 tymczasowego statutu gminnego dla miasta Krakowa ustępują z Rady z końcem tego trzechlecia ci pp. Radcy miejscy, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą, oraz ci, krórzy w ciągu ostatnich trzech lat do pełnienia obowiązków Radcy zastępczo powołani zostali. Ustępują zatem z Koła I. 1. Dr. Ludwik Wiszniewski, 2. Dr. Henryk Jordan, 3. Teodor Baranowski, 4. Józef Majer, 5. Dr. Stanisław Domański, 6. Dr. Władysław Lisowski, 7. X. kan. Teofil Midowicz, 8. Dr. Leon Blumenstock, 9. Dr. Maksymilian Machalski, 10. Dr. Stanisław Pareński, 11. Jan Gwiazdomorski. Z Koła II. oddziału I.: 12. Walery Rzewuski, 13. Stefan Muczkowski, 14. hr. Artur Potocki, 15. Dr. Maciej Leon Jakubowski, 17. Dr. hr. Stanisław Tarnowski, 17. Dr. Michał Bobrzyński. Z Koła II. Oddziału 2.: 18 Tomasz Chęciński, 19, Józef Friedlein, 20 Stanisław Rehman, 21. Dr. Józef Rettinger. Z Koła III. Oddziału 1.: 22. Konrad Wentzl, 23. Juliusz Epstein, 24. Juliusz Grosse, 25. Ernest Stockmar, 26. Henryk Kieszkowski, 27. Henryk Schwartz. Z Koła III. Oddziału 2.: 27. Dr. Ferdynand Weigel, 29. Emanuel Mirtenbaum, Dr. Jonatan Warschauer, 31. Jozua Spira, 33. Albert Mendelsburg, 33. Abraham Goldgart. Na zasadzie postanowienia §. 38. statutu gminnego rozpisuje się przeto niniejszem wybory uzupełniające de Rady miejskiej: dla Koła III. oddziału 1. na dzień 16 Czerwca 1887. r. dla Koła III. oddziału 2. na dzień 17 czerwca 1887 r. dla Koła II. oddziału 1. na dzień 20 czerwca 1887 r. dla Koła II. oddziału 1. na dzień 21 czerwca 1887 r. dla Koła I. na dzień 22 czerwca 1887 r. Wybory odbywać się będą w Kole III. i II. w sali Radnej w ratuszu miejskim (gmach Magistratu). W Kole I. w oddziale od lit. A. do Ł. w Sali Redutowej w gmachu teatralnym przy placu Szczepańskim, a w dziale od lit. M. do Z. w Sali Radnej. Wybory odbywać się będą od godziny 9 rano do 1 w południe i od 2 do 5 popołudniu. Po zamknięciu głosowania uskuteczną komisye wyborcze obliczenie głosów. Wyborom będą kierowały komisye wyborcze, złożone z 3 Radców miejskich przez Radę miejską delegowanych, 2 wyborców przez komisyę zaproszonych i urzędnika Magistratu przez Prezydenta miasta wyznaczonego. Na członków komisyj zostali z grona Rady miejskiej wyznaczeni dla Koła III. oddział I: Pp. Stanisław Feintuch, Dr. Leon Horowitz, Jacek Matusiński. dla Koła III. oddział 2: Juda Birnbaum, Jan Federowicz, Witalis Szpakowski, dla koła II. oddział 1: Dr. Maurycy Straszewski, Jan Kwiatkowski. Jan Geisler, dla Koła II. oddział 2: Dr. Adam Asnyk, Stanisław Armółowicz, Dr. Fr. Kasparek, dla Koła 1 od A do Ł: Dr. Maksymilian Kon, Dr. Karol Pieniążek, Witalis Szpakowski, dla Koła 1 od M do Z: Dr. M: Dr. Józef Rettinger, Dr. Józef Rosenblatt, Stanisław Feintuch.

Po przeprowadzeniu wyborów komisye wyborcze przedłożą Radzie miejskiej protokóły z aktu wyborczego wraz z aktami i wszelkimi dowodami. Wstęp do sal wyborczych jest tylko wyborcom dozwolony. Według §. 40 statutu gminnego głosowanie odbędzie się pisemnie kartkami. Do tego użyte mają być drukowane blankiety (karty głosowania) zaopatrzone pieczęcią Prezydenta miasta, które doręczone będą wyborcom wraz z kartami legitymacyjnemi. Na tych kartach głosowania napisze wyborca tyle nazwisk kandydatów, ilu Radców w odnośnem kole i oddziale ma być wybranych. Zwraca się uwagę PP. wyborców na tę okoliczność, iż w myśl §§. 40 i 41 statutu miejskiego nazwiska kandydatów na kartach głosowania winny być pisane a nie nalepiane kartkami drukowanemi lub pisanemi, głosy bowiem tak nalepiane przy obliczeniu głosów nie będą liczone. Wyborcy Koła III., którzyby najdalej do 14 czerwca, wyborcy Koła II., którzyby najdalej do dnia 18-go czerwca i wyborcy Koła I-go, którzyby najdalej do dnia 20 czerwca b. r. z powodu chwilowej nieobecności lub zmiany mieszkania kart legitymacyjnych nie otrzymali, zechcą się przed dniem rozpoczęcia wyborów zgłosić po odbiór tychże do Wydziału III. Magistratu. W razie zatraty kart legitymacyjnych, należy się zgłosić po duplikat do Wydziału III. Magistratu, a w razie zatraty karty głosowania tylko w dniu wyboru do komisyi wyborczej. Zwraca się jednak uwagę, że tylko wyborcy umieszczeni na listach wyborczych mogą żądać wydania kart legitymacyjnych, wszelkie zaś rekla-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

(I to nie kłamstwo).

Korponay zarzucił wilcze futro i udał się do pokoju, w którym Bellevilla umieścił.

— Jak się masz przyjacielu?

— Jak pies w studni.

— E, nie bój się, wyciągnę cię choćby za uszy.

— Uważaj tylko, żebyś sam nie wpadł.

— Wzywają nas do sądu: nie pojmuję o co cię mogą obwiniać, w każdym razie ręczyć będę za twoję niewinność.

W ratuszowéj sieni oczekiwał ich sądowy profos z towarzyszami i chciał Bellevillowi włożyć kajdany na ręce i nogi, ale Korponay oparł się temu stanowczo.

— Rycerz de Belleville jest moim więźniem: przykułem go do siebie słowem honoru, które silniejszém jest od wszelkich pęt. Chcecie mu włożyć kajdany, to włóżcie jemu na jedną rękę, a na drugą mnie!

Profos pomyślał sobie: mądrzejszy ustąpi i puścił ich ręka w rękę do sali. Tu zebrało się mnóstwo mieszczan, takich mianowicie, którzy nie mieli domu, z któregoby potrzeba dach zrzucać. Ujrzawszy francuskiego rycerza, zaczęli na niego miotać przekleństwa.

— Będziecie warczeć psie syny! — zawołał Korponay, chwytając za szablę.

Sąd cywilny i wojenny był już w całości zebrany w około zielonego stołu. Na dwóch pierwszych miejscach siedzieli Fabrycyusz i Andrássy. Cywilni w staro-niemieckich togach, wojskowi w paradnych mundurach. W głębi otwarte były drzwi do drugiego pokoju: była to sala tortur.

Słaby blask zachodzącego słońca, odbijając się krwawo w metalowych guzach i szlifach wojennych sędziów, zaledwie półmrokiem oświecał salę; tam w komnacie tortur było już widniej — ale nie od słońca, tylko od czerwonego ognia, w którym kaci rozgrzewali narzędzia męki, wyglądając jak szatany, harcujące przy kotłach wśrący smoły.

Z takiemi to przygotowaniami oczekiwano dwóch rycerzy.

Korponay postanowił, nie czekając na pytanie, sam pierwszy zacząć mówić: wszakże jeszcze nie zdałem jenerałowi rapportu ze swych bohaterskich czynów; jak zacznie je wyliczać, jak powie, wiele to amunicyi, żywności, do miasta przywiózł, sąd będzie z radości zaraz łaskawszem okiem na Bellevilla spoglądać.

Przystąpił więc do stołu, salutował i rzekł pompatycznie:

— Najjaśniejszy sądzie! zawiadamiam pokornie: mamy do strzelania proch!

Mały Serédy skrzywił się potężnie, chcąc powstrzymać śmiech — ale mu się nie udało — parsknął głośnym serdecznym chychotem, zarażił wszystkich i całą sala wybuchła szalonym śmiechem, nawet z drugiego pokoju kaci, zbliżyli się do drzwi, szczerząc zęby.

— Czegóż u licha śmieją się z moich słów? — spytał zirytowany Korponay!

Jeszcze głośniejsza wesołość.

Tylko Fabrycyusz zmarszczył brwi surowo i rzekł:

—Dzielny panie majorze! jeżeli chcesz zdawać rapport, to zaczynajże od początku, a nie od końca.

Nowo kreowany major zaczął więc opowiadać od tego miejsca, gdzie z wojskiem za bramę miasta wyszedł.

—Szkoda, że się pan do arki Noego nie cofasz — rzekł niecierpliwie Fabrycyusz.

— Mój panie sędzio, pan się znasz na swoich aktach, ale zdawać rapport, to już chyba ja lepiej potrafię! — odparł z gniewem Korponay.

— Dobrze więc, mów pan jak chcesz — rzekł z rezygnacyą Fabrycyusz.

Ale nasz major opowiadał z tak drobiazgową szczegółowością, że biedny sędzia szepnął z rozpaczą:

—Jeżeli tak dalej pójdzie, to dociągniemy z Bożą łaską do wieczora!

—Możesz pan przerwać pytaniem, zwróconém do oskarżonego, — zauważył jego sąsiad.

— Ha. spróbuję. Rycerzu de Belleville, przystąpcie bliżej. Wasze Imię?

— Artur Gontran Dieudonné de Belleville, rycerz de Haute-Marne et Moncarlier.

-- Zostawże pan i dla braci trochę tytułów.

— Za pozwoleniem: to były imiona. Tytuł brzmi: kapitan gwardyi Jego Majestatu Ludwika XIV Króla Francyi, mistrz inżynieryi i półkownik komendant artyleryi Jego Majestatu Franciszka Rakóczi II-go króla Węgier i księcia Siedmiogrodu.

— Dziękuję — już dosyć. Wolno spytać jakiego wyznania pan jesteś?

— O i owszem! pani sędzio Jestem prawowiernym wyznawcą rzymsko-katolickiego chrześcianizmu, spo-

macye, z powodu niezamieszczenia na liście wyborców pozostaną jako spóźnione bez skutku. W końcu nadmienia się jeszcze, że bliższe szczegóły co do oddania przez wyborców głosu, co do sposobu głosowania, co do głosowania przez zastępców i pełnomocników zawiera statut miejski, którego odnośne postanowienia zamieszczone są na drugiej stronie kart głosowania. —

Kraków dnia 4 Czerwca 1887.

Dr. Szlachtowski.

Trzy parasole. Są ludzie mający, jak to mówią, prawdziwy „pech“...

Do takich bezwątpienia należy pan Z., który w dniu przedonegdajszym nabył trzy parasole, a z żadnego z nich już niema użytku.

Pierwszy deszczochron kupiony był rano, że jednak w godzinę zaledwie po kupieniu zajaśniały na chwilę promienie słońca, zapomniał go pan Z. na śniadaniu w jednej z knajpeczek, a gdy wrócił po zgubę, przekonał się iż ktoś nie tyle wierzący w piękność aury, pożyczył sobie jego parasola, ma się rozumieć, na wieczne nieoddanie...

W południe horyzont się zachmurzył a bardziej jeszcze oblicze pana Z., gdy wyjmował z kieszeni pugilares by zapłacić za drugi parasol, którego już nie ukradli, ale w którem pękły przy pierwszem otwieraniu dwa pręty, przedzierając pokrycie...

Fakt ten wydarzył się już po wyjściu ze sklepu, nie pozostawało więc panu Z. nic innego, jak tylko kupić trzeci parasol, co też uczynił.

Ostatnio nabytego parasola pan Z. pilnował jak oka w głowie, obiecując sobie, iż mu go tak łatwo nie ukradną, ani zniszczą, gdy jednak obmyslał plany, jakimby sposobem ustrzedz się wypadku, ktoś wsiadający do tramwaju, wytrącił deszczochron z ręki, wagon ruszył, a choć pan Z. wyskoczył w tejże chwili, narażając się na złamanie nogi, koła wagonu przeszły przez przedmiot jego pieczołowitości i zniszczyły go z kretesem.

Pan Z. po tej ostatniej katastrofie postanowił odtąd wyrzec się raz na zawsze parasola, a nawet, jak słyszeliśmy, „nosi się z myślą“ założenia towarzystwa anti-parasolistów.

Czyja wina większa? Za tramwaj w pełnym w biegu uchwycił się onegdaj chłopiec i pędził, co tylko miał sił. Szczęściem spostrzegł to konduktor i skończyło się na tem, że zamiast złamania nogi lub ręki, umknął malec z naderwaném uchem. Konduktor spełnił wprawdzie swój obowiązek, ale mógł się obejść z chłopcem nieco łagodniej.

Życzenie amatora operetki. Oby ten czas, w którym operetka u nas bawi, upływał tak powoli, jak godziny na tym zegarze, rzekł jeden widz z parteru, patrząc na zegar teatralny, który zawsze wskazuje na dziewiątą.

Stan powietrza. W całej mniej więcej środkowej Europie stan pogody i temperatury przedstawia się podobnie jak u nas. Deszcze goszczą jednak obecnie więcej w stronach zachodnich. Należy spodziewać się z wiatrem zachodnim stanowczej zmiany. Dziś rano mamy niby pogodę.

Podłogi na niektórych rusztowaniach przy odnawianiu kamienic są tak położone, że wapno odskrobywane a co gorsza świeżo nakładane spada przez szpary i przechodzących plami. — Czy nie można temu zaradzić?

Zatamowany ruch. Przez wykopanie fossy na ulicy Siennej dla rur gazowych został niemal zupełnie zatamowany przechód z ulicy Stolarskiej na Sienną i Mały rynek. Położono zaledwie jednę wązką kładkę, na której przechodzący się spotykają i spychają w błoto. Urządzenie drugiej kładki nie jest znów tak kosztowne!

Gdżie leży Kraków? — oto pytanie, nad którem darmo sobie głowę łamią francuzi. Widzieliśmy wczoraj dwa adresy na broszurach przysłanych z Francyi, jeden znich brzmi: Monsieur le recteur de l'universite' de Cracovie, Russie, — drugi zaś,: Rector des universitat (sic) Krakow, Oestereich, Boehmen. Ciekawe te adresy zachowaliśmy sobie na pamiątkę. Dodajemy, że pierwszy znich jest dziełem Towarzystwa naukowego: Societé Niçoise des Sciences Naturelles et Historiques.

Ciekawa ortografia. Co jednego z biur tutejszego magistratu nadszedł list „retour“ z napisem na odwrotnej stronie „na porwót“ na zapytanie Wałaściciela domu w Jechał do Paryża, powrut nie odznaczony.

Wiśnie.

Subwencye dla Wystawy krajowej udzieliły: 1) Wydział Rady powiatowej Chrzanów 50 złr. 2) Towarzystwo wzajemnych ubozpieczeń Krakowa 500 złr. 3) Oddział c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego z Brzozowa 25 złr. 4) Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu 50 złr.

Wycieczka Sokoła krakowskiego do Tarnowa odbyła się onegdaj mimo niezbyt sprzyjającej pogody. Pod przewodnictwem pp. Gajdzicza i Różyckiego wyruszyło w drogę 51 Sokołów, a z tych kilkunastu w uniformach. Chór Sokołów pod dyrekcyą p. Deca powitał Bochnię marszem Dąbrowskiego. Na peronie tarnowskim oczekiwał naczelnik Sokoła tarnowskiego p. Przybyłkiewicz wraz z liczną sokolską drużyną. Objąwszy dowództwo zakomenderował: formuj czwórki; w tym porządku udali się goście i gospodarze naprzód do hotelu Krakowskiego na odpoczynek i śniadanie, potem do ogrodu strzeleckiego gdzie ich powitał przemową p. Przybyłkiewicz. Następnie zaprowadzono naszych Sokołów przez miasto do gimnazjum, kościoła, a wreszcie do hotelu Krakowskiego, gdzie był przygotowany bankiet. Około stu osób zajęło miejsca przy dwóch stołach bardzo wykwintnie zastawionych. Pierwszy toast wniósł radca tarn. p. Goldhamer na zdrowie i powodzenie Sokołów krakowskich, na co odpowiedział serdecznie p. Gaydicz. Pan Różycki wniósł zdrowie prezesa Sokoła tarnowskiego p. inżyniera Sichrawy, wręczając mu składkę złożoną przez Sokołów krakowskich na budowę sali tarnowskiej, za co tenże dziękując zaprosił Sokół krakowski na otwarcie nowej sali, jak tylko ta wybudowaną zostanie. Wnosili jeszcze toasty pp. Białkowski, Tyszecki, dr. Baś (na cześć p. Gaydzicza), nacz. Przybyłkiewicz i inni. Podczas bankietu grała muzyka miejska, a chór sokoli wykonywał „mnohaja lita“ i pieśni polskie narodowe.

Komitet artystyczny Wystawy krajowej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Zygmunta Cieszkowskiego. Posiedzenie zaszczycił swoją obecnością dyr. Matejko.

Przewodniczący zawiądomił, iż do tej chwili liczba zgłoszeń wzrosła do 85. Pomiędzy zapowiedzianemi dziełami sztuki są rzeźby Welońskiego, Rygiera, (4 rzeźby w bronzie), Marcinkowskiego, Lewandowskiego, (sześć rzeźb), akwarelle Fałata, cztery obrazy olejne Pruszkowskiego, Mroczkowskiego, Horowitza, p. Bierkowskiej akwarele Tepy itd. Z powodu ciągłych zgłoszeń uchwalono termin ich przedłużyć do 1 Lipca. — Następnie dyr. Łuszczkiewicz w imieniu komisji, mającej obmyśleć projekt pewnego ożywienia wystawy, proponuje a) urządzić podczas jej trwania cztery odczyty, b) w jednym z dni wystawowych urządzić tombolę szkiców, c) urządzić raut muzykalny w salach Wystawy Nad projektami temi rozwinęła się szeroka dyskusja. Dyr. Łuszczkiewicz proponował, aby pierwszy odczyt traktował o rysownikach polskich: Norblinie, Sokołowskim, Orłowskim i Stachowiczu, drugi o malarstwie polskiem z ostatnich lat 20-stu, trzeci o architekturze polskiej od czasów Stanisława Augusta, czwarty wreszcie o sztychach Falka. Odczyty te mogłyby być, jeżeli się tak wyrazić można, illustrowane, piękne bowiem zbiory prywatne dostarczyłyby rysunków i sztychów. Przygotowanie pierwszego odczytu bierze sam dyr. Łuszczkiewicz na siebie. Po dłuższej dyskusji przyjęto w zasadzie wszystkie wnioski komissji, do wyszukania zaś tematów i prelegentów wybrano pp. K. Bartoszewicza i St. Tomkowicza.

Bardzo długą dyskusją wywołała poruszona przez hr. Z. Cieszkowskiego sprawa wystawy starożytności. Zabierali głos pp. Dyr. Matejko, dyr. Łuszczkiewicz, dyr. Sokołowski, dr. Tomkowicz, K. Bartoszewicz, Römer, Michałowski. Uchwalono postarać się o zabytki starożytności, przechowane w skarbcach świątyń, ułożyć listę osób posiadających te zabytki i starać się o nie tak za pomocą odezw, jak osobistych stosunków. Uznano za rzecz pierwszorzędnej wagi otrzymać poparcie ks. ks. biskupów, prosząc ich o to przez delegatów. Przeprowadzenie tej sprawy polecono komitetowi ściślejszemu, składającemu się z pp. hr. Z. Cieszkowskiego, St. Tomkowicza i T. Ziemięckiego. Uchwalono zaprosić do Komitetu X. kan. Ign. Polkowskiego. Dyskusja, która się wywiązała około lokalu Wystawy doprowadziła do uchwalenia, aby ściany lokalu w Sukiennicach pomalować na kolor pompejański, czerwono-bronzowy. Postanowiono dalej dać wszelką możliwą gwarancją wystawcom. W końcu posiedzenia uchwalono do komitetu urządzającego zaprosić pp. Juljusza Miena i Alfreda Biasiona.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 6 Czerwca. Wczoraj przyjechał do Warszawy prezes Akademii, dr. Majer. „Kurjer codzienny“, organ obecnie najruchliwszy, powitał przyjazd jego artykułem. Dostojny prezes stoi w hotelu europejskim. W tutejszych sferach literackich i naukowych powstała myśl uczczenia pobytu drogiego gościa. — Dnia 3 b. m. zmarł w Grodzisku (druga stacja kolei warsz. wied.) Aleksander Mokronowski, oficer z roku 183.. — D. 4. zmarł w Warszawie Seweryn Bonar ur. 1810 w Łomży, następnie żołnierz w r. 1831, ostatnio sędzia b. sądu apelacyjnego w Warszawie. — Wielu artystów tutejszych otrzymało zaproszenie od drezdeńskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych do przyjęcia udziału w wystawie mającej się odbyć w Dreznie między 15 sierpnia a 25 września. Podobno niektórzy artyści mają zamiar korzystać z zaproszenia, co wobec jednocześnie urządzającej się Wystawy krakowskiej byłoby co najmniej dziwnem.

Poznań 5 Czerwca. Wczoraj umarł ś. p. Władysław Euzebiusz Kosiński, zacny i dzielny obywatel, gorący patryota, który od r. 1846 brał udział we wszystkich sprawach publicznych, a w latach 1846, 1848 i 1863 zajmował wybitne stanowisko. Zmarły był przez długi czas współwłaścicielem Dziennika Poznańskiego i zasilał go artykułami. — Zjazd przemysłowców polskich odbędzie się w Poznaniu d. 14 i 15 Sierpnia r. b. Pod obrady przyjdą między innemi następujące sprawy: związku towarzystw przemysłowych, biura informacyjnego, wydawnictwa pisma przemysłowego, pomnożenia zarobkowości, kształcenia młodzieży rzemieślniczej i wreszcie sprawa wystaw przemysłowych. Temata do odczytów i kwestyj przesłane

---

wiadałem się ostatni raz w klasztorze Montmartre.

— Ależ to żeński klasztor!? Zresztą, to do rzeczy nie należy. Wolno spytać, ile lat pan liczysz?

— Dziękuję; zdrów jestem.

— Nie o to pytam, tylko kiedy raczyłeś się pan urodzić?

— Doprawdy, fatalny ten dzień zupełnie wypadł z méj pamięci; w każdym razie wyrządzono mi tę krzywdę bez mego zezwolenia.

— Ale mniej więcej liczysz pan pewno około trzydziestu lat. Dobrze. Zechciej mi więc powiedzieć, pułkowniku de Belleville, gdzie i jak spędziłeś ubiegłą noc? Jesteś bowiem oskarżony o rozmyślne wysadzenie w powietrze Gros-Szerfeldzkiej wieży.

— Chciałbym, abym ją wysadził!! (z komiczną rozpaczą). Ale niestety, tylko zawartość mojej kieszeni, została wysadzoną przez miłych kompanów gry w karty! Pan Henryk Seredey może poświadczyć: on to bowiem tak rzetelnie mnie spłukał!

— Bądź pan łaskaw z większem uszanowaniem i bez żartów do swych sędziów przemawiać!

— To sędziowie? Myślałem, że świadkowie, bo przecież oprócz pana, panie Fabrycyuszu, wszyscy należeli do owej nieszczęsnej gry w Hermańskim pałacu,

— Więc o explozyi dowiedziałeś się pan dopiero. usłyszawszy huk?

— Temu nie przeczę.

— I cóżeś pan wtedy uczynił?

— Skoczyłem co sił na miejsce wypadku — i nawet z pośpiechu resztę moich pieniędzy zgubiłem.

— To prawda — poświadczył mały Serédy półgłosem — ja zabrałem je do siebie.

— Jakto? przepadły? — spytał Fabrycyusz.

— Niekoniecznie — wtrącił Serédy.

— Wytłumacz-że mi pan teraz logicznie: jesteś przecie pan laureatem matematyki, znasz plan naszego miasta; jakim sposobem znalazłeś się pod bramą Thurzó, kiedy rozpołożenie jest następujące: pałac Hermański (gdzieście grali) — na północ; wieża Grosszerfeldzka — na południe, a pałac Thurzó — na wschód. Dlaczego więc, spiesząc się co sił, jak powiadasz, nie poszedłeś prostą drogą na miejsce katastrofy, obok gmachu hipoteki, tylko okrążyłeś aż pod pałac Thurzo?

— Rzecz bardzo prosta. W pałacu Henryka stojącym tuż obok pałacu Thurzó, mieszka mój generał. Uważałem za najświętszy obowiązek przedewszystkiém zawiadomić go o wypadku.

— Cóżeś pan myślał, że jenerał jest głuszcem, żeby sam nie słyszał takiego huku?

— Com myślał, jest rzeczą mego sumienia! — odciął bez namysłu Belleville. — A porównanie dzielnego generała do głuszca, z rycerską galanteryą zwracam prześwietnemu sądowi! — (salutując poważnie).

— Nie kładźmy zbytniego nacisku na tę sprawę, — szepcze sędziemu Andràssy. Moi panowie to rzecz ważna, traktujmy ją seryo, — dodaje głośno.

— Dobrze, więc pobiegłeś pan do generała. Czy zastałeś go w domu?

— Nie.

— Tylko kogo?

— Żywej duszy. Nawet szyldwacha nie było.

— Długo zabawiłeś pan w kwaterze generała?

— Na cóżby?

— Czy w pokojach pan byłeś?

— Ma się rozumieć.

(Dalszy ciąg nast.)

być mają do 26 Czerwca. Zjazd urządza Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu, którego prezesem jest dr. Teodor Jarnatowski. — Poznańskie Towarzystwo dramatyczne gra dziś w Inowrocławiu, we Wtorek, Środę i Czwartek w Chełmnie.

Kronika literacka i artystyczna.

W tegorocznym salonie paryskim sztuka polska ma wcale licznych przedstawicieli.

Matejko, jak to donosiliśmy, wystawił znaną nam „Dziewicę Orleańską“, a krytyka francuzka w dziele tem naszego mistrza widzi genjalne zalety, ale i... błędy genjalne.

Z wybitniejszych artystów polskich dał Aksentowicz „Melissandrę“ młode dziewczę w bieli z wielkim psem i portret damski, odznaczający się starannością wykonania.

Brandt wystawił dwa obrazy „Poranek nad Sekwaną“ i „Wyspa St. Denis“.

Anna Bilińska własnym portretem zwróciła powszechną uwagę, i otrzymała też nagrodę.

Artystka przeniosła siebie na płótno w bluzie malarskiej, w bardzo naturalnej, niedbałej pozie, twarzy swojej nadając niezwykłą siłę wyrazu.

Brzeski nadesłał portret męski.

Chełmiński „Konną przejażdżkę“, w której bierze udział amazonka i dwóch jeźdźców. Utwór to posiadający dużo zalet, którym malarz złożył dowód prawdziwego postępu.

„Pastuch z okolic Bordeaux“ Gąsowskiego odznacza się delikatnym pędzlem i głębokiem poczuciem piękna.

Paweł Merwart wystawił „Bachantkę“, Przepiórski zaś portret męski.

Jest tu też większy obraz Jana Styki „Proroctwo zguby Izraela“.

Nagrody w Salonie paryskim. „Jury“ tegorocznego Salonu przyznało medale honorowe: w dziale malarstwa p. Cormon za obraz „Powrót Temistoklesa i Greków z bitwy pod Salaminą; w dziale rzeźby p. Fremiet, a w dziale sztuki graficznej miedziorytnikowi p. Courtru.

Ze sceny do klasztoru. Aktorka paryska panna Rosalja Rousseil, zamierza przywdziać szaty zakonne, poprzednio jednak postanowiła pożegnać się ze światem, grając „Fredrę“ na scenie teatru Eden ze współudziałem aktorów Komedji Francuskiej. P. Rousseil przed 25-ciu laty otrzymała w konserwatorjum paryskiem pierwszą nagrodę, gdy tymczasem Sara Bernhardt zadowolnić się musiała drugą. W życiu doznała tyle nieszczęść, że w r. 1883-cim chciała je zakończyć samobójstwem, lecz ożywiona korespondencja z ojcem Dion, znanym paryskim kaznodzieją, powstrzymała się od tego zamiaru i skłoniła obecnie do wstąpienia do klasztoru.

Rozmaitości.

Król Humbert, namiętny palacz, od pewnego czasu z polecenia lekarzy, zupełnie palić zaprzestał; namiętność ta bowiem, odziedziczona po ojcu, nader dotkliwie wpływa na jego zdrowie.

Wyłom w etykiecie hiszpańskiej dworskiej. W Madrycie wielkie wrażenie wywołała zmiana, jaką królowa regentka zaprowadziła w dworskiej etykiecie. Ubiegłego poniedziałku ministrowie udali się do Aranjuez, gdzie królowa Krystyna chwilowo rezyduje. Przy wejściu do parku królowa w wiktoryi, a bratowa jej księżniczka Izabela, w czworokonnym break'u czekały na ministrów. Marya Krystyna wzięła do swego powozu prezesa ministrów Sagastę, koledzy zaś jego zajęli miejsce w ekwipażu księżniczki, i tak powrócono do pałacu. Po odbytej radzie ministerjalnej, królowa zatrzymała członków rady na śniadanie; gdy podano kawę królowa kazała przynieść cygara i poczęstować niemi ministrów. Ministrowie wahali się przyjąć cygara, lecz ulegli nakoniec naleganiom królowej i palili w obec Jej kr. Mości. Fakt podobny na dworze hiszpańskim dotąd jeszcze nie miał miejsca.

Zajmujące studyum o kawie ukazało się w jednem z pism monachijskich. Autor, najwidoczniej wielki zwolennik tego podniecającego napoju, konstatuje przedewszystkiem że prawdziwa m o k k a, znaną nam jest tylko z imienia. W Arabii bowiem roczna jej produkcya wynosi zaledwie 20,000 ctnr., a Persowie, Egiocyanie i Turcy najróżnorodniejszych używają podstępów, aby cennego gatunku tego poza obręb kraju nie wypuścić. Według podania, kozy pierwsze poznały się na kawie w Abisynii, ojczyźnie krzaku kawowego. Kilku pastuchów spostrzegło, że ilekroć kozy najadły się liści i owoców pewnego krzaku, objawiały niezwykłą wesołość i ruchliwość; skosztowali tedy i oni tej strawy i zadecydowali, ze jest dobrą, a niebawem roślina rozprzestrzeniła się w Persyi, Egipcie i Arabii, przyjęta wszędzie i z zapałem spożywano. Turek nazywa kawę „grochem miłości, napojem niebios i rozkoszą raju.“ Pers mówi że jest ona „złotem, oczyszczającem naszą duszę, wodą, zmywającą nasze troski i ogniem, trawiącym nasze cierpienia;“ Arab nakoniec śpiewa: „O kawo, rozpraszasz armie trosk, jesteś napojem przyjaciół Boga i dodajesz siły Jego sługom, którzy dążą do mądrości.“ Na początku XVI-go wieku wszakże, nowy namiestnik Mekki zadecydował, że kawa jest napojem podniecającym i dlatego przeciwnym przykazaniom koranu. Kazał tedy kawiarnie pozamykać, wszystkie zapasy kawy zniszczyć i surowemi karami zagroził tym, którzyby się odważyli potajemnie hołdować nałogowi picia kawy. Gdy jednak prawo to przedstawione zostało do sankczji sułtana w Kairze, wschodni władca, podarł je z gniewem, sam namiętnym zwolennikiem kawy będąc. W Anglii gdzie pierwsza kawiarnia publiczna otwartą została w r. 1655-tym, a następne szybko się mnożyły, kazał je Karol II-gi, jako popierające rewolucyę instytucye zamknąć. Zaciętym wrogiem czarnego napoju był także Fryderyk Wielki, który kazał utworzyć rządowe zakłady do palenie kawy i kazał za upaloną sześć razy drożej płacić, niż u kupca, a biada temu, który ośmielił się na własną potrzebę w domu kawy sobie upalić. Starzy inwalidzi delegowani byli przez króla, aby „wywąchać“ po domach kawę i natychmiast zdradzać winowajcę, na którego nałożone były wysokie kary pieniężne. Drzewo kawowe jest od pięciu do sześciu metrów wysokie, liście podobne są do wawrzynowych a pachnący kwiat przypomina jaśmin lub akacyę. Owoc wielkości i kształtu wiśni jest najpierw zielony, następnie czerwony, a w końcu fiołkowy, ma smak bardzo niedobry i zawiera zamiast pestki dwa, delikatną błoną osłonięte ziarnka, których kszałt i kolor, stosownie do miejscowości gdzie drzewo rośnie, jest bardzo różny. Najlepiej rośnie drzewo kawowe na gruncie wapiennym, szezególniej w okolicach górzystych na wysokości 400 do 1200 metrów. Przy należytem pielęgnowaniu drzewo zaczyna już w trzecim roku kwitnąć i wydawać owoce, które wraz z wiekiem drzewa stają się coraz lepszemi. Po dwunastym roku wszakze wydajność drzewa kawowego jest już bardzo mała. W maju i czerwcu odbywa się pierwszy, a w listopadzie i grudniu drugi główny zbiór. Owoce w specyalnie w tym celu urządzonych młynach bywają oddzielane od ziarnek, które suszone na platformach następnie w innym młnie wyjmują się z osłaniającej ich błonki. Turcy, najbardziej wyrafinowani, jak wiadomo, konsumenci kawy, piją takową z fusami, bez przymieszki cukru lub mleka.

Królowa bez kolacyi. Podczas podróży królowej serbskiej do Krymu, zdarzył się w Turn-Sewerine niemiły acz komiczny wypadek. Poseł serbski w Bukareszcie p. Stajovics, który czekał na monarchinię swoją na granicy rumuńskiej, otrzymał z Belgradu telegram, iż królowa spożyje kolacyę na pokładzie statku, nie zaś w restauracyi na dworcu w Turn Sewerine. Gdy jednak królowa do miejscowości tej przybyła, zażądała na dworcu, stosownie do wydanego przez siebie rozkazu, kolacyi. Ogólne osłupienie, przedstawienie telegramu, usprawiedliwianie się! Restaurator dworca nic nie przygotował, podobnież i restaurator parowca. Królowa zaś w czasie jazdy na Dunaju, posilała się tylko zimnemi przekąskami i oświadczyła, iż jest dobrze głodną. Pod długiem szukaniu zdobyto gdzieś nareszcie za wysoką cenę, dla jej zgłodniałej królewskiej mości, półmisek sterleta. A powodem tego *qui pro quo*, mylnie przez telegrafistę napisana depesza.

Widownią strasznej zemsty, było w tych dniach miasteczko Saucoiuxo. Poborca podatków p. Knoll, zawiadomiony został listem bezimiennym, iż żona jego utrzymuje bliskie stosunki z niejakim p. Vigueresse. Zdradzony małżonek, chwycił się wypróbowanego środka, — wyjechał pod pozorem pilnego interesu, leca tego samego wieczoru niespodzianie powrócił, uzbrojony we flaszeczkę witryoleju i rewolwer, i zastał żonę w objęciach kochanka. Zanim zaskoczona zniecnacka para, zdołała się uchronić, Knoll oblał oboje palącym płynem i strzelił do nich kilkakrotnie. Rany obojga tak z poparzenia, jak od kul są śmiertelne, a Knoll aresztowany oświadczył władzom, iż czynu swego nie żałuje.

Królowa włoska Małgorzata lubiła i lubi dotąd ubierać się ładnie, aby ukazywać się powabną oczom ludzkim. Wszystkie królewskie stroje kazała szyć w Paryżu aż do czasu gdy Crispi na dworskim balu w obec królowej świetnie ustrojonej w paryzką suknie ironicznie przemówił w ten sposób: „Wobec pięknej toalety musi zawsze ustąpić patryotyzm kobiety“. Królowa słysząc te słowa rzekła natychmiast bez cienia obrazy w głosie i wyrazie twarzy: „Nie masz racyi Panie Ministrze w tem co mówisz, ale dziękuję żeś mi zwrócił uwagę na błąd, którego się dopuszczałam bezmyślnie. Nie powinnam wydawać włoskich pieniędzy za granicę i przyrzekam Ci, że ostatni raz mam na sobie strój paryski.“ Cripsi zmieszał się i chciał tłomaczyć, ale ona nie dała mu skończyć i wyciągając do niego rękę z powagą i szczerością razem powtórzyła:. Dziękuję. Nigdy odtąd nie złamała danego słowa i co więcej, te tylko z pań włoskich są Jej rzeczywiście miłe, które ją naśladują pod tym względem. Nasze zaś niektóre panie starają się krwawy grosz wydobyty z polskiej ziemi wysłać do Paryża lub Wiednia nietylko na sprowadzanie drogich materyj, ale nawet gotowych swoich strojów, robionych w tych miastach, na czem handel i przemysł krajowy cierpi.

Przekonywujący powód. W łonie rady miejskiej miasteczka Y., powstał zacięty spór z powodu, iż stowarzyszenie „Fauna“ zażądało 100 marek subwencji na urządzenie projektowanej wystawy drobiu. Kilku członków rady zauważyło, że w razie zadosyć uczynienia podobnemu żądaniu i inne stowarzyszenia, a szczególniej śpiewackie, dopominać się będą o pomoc ze strony miasta. Wówczas jeden z radców, głosujących za uchwałą subwencji, powstał i zawołał z oburzeniem: „Głupstwo! śpiewać każdy potrafi, ale jajka znosić nikt“ i wśród ogólnej wesołości uchwalono stumarkowy kredyt.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Według artykułu „Kreuzzeitung“ jest plan w kołach dworskich w Berlinie, ażeby po śmierci dzisiejsiejszego księcia Sachsen-Cobnrg połączyć w jedną całość księstwa Sachsen-Meiningen i Coburg-Gotha. Jest to więc dalej do ostatecznych granic przeprowadzona myśl centralizacyi. Jeżeli zważymy, że książe Sachsen-Meiningen, który ma odziedziczyć przyszłe zjednoczone to księztwo, jest siostrzeńcem następcy tronu pruskiego, zrozumiemy jakie ten plan ma znaczenie. W tych samych kołach, inspirowanych przez Bismarka panuje bardzo pokojowe nsposobienie. Ks. kanclerz pozbywszy się Boulangera ostygł w wojowniczym zapale. Przyczyniła się do tego zmiana usposobienia między Rosyą a Niemcami, które przybrały zupełnie pokojowy charakter. Ks. kanclerz myśli obecnie o nowym trójcesarskim zjeździe, który chce w jak najbliższem czasie do skutku doprowadzić.

W Belgii stłumiony chwilowo strejk robotników wybuchł na nowo z tem większą gwałtownością. Liczba strejkujących wzrasta co chwila. Aresztowanych mnóstwo. Niedawno policya przytrzymała jadącego na wozie chłopa, który groził królowi obok przejeżdżającemu. Aresztowany tłómaczył się, że to był gest powitania. Co chwila słychać strzały poliicyi, która chwyta się tego ostatecznego środka by rozpędzić tłumy ludu, między którym widać mnóstwo rozjuszonych kobiet. Rannych i zabitych liczba mnoży się co chwila. W domach robotników wyśledziła policya całe składy dynamitu.

Własne telegramy Kurjera

Konstantynopol 6 czerwca. Były wielki wezyr Said-Pascha powrócił do łaski i był wczoraj w Ildiz-Kiosku na trzygodzinnej konferencji z Sułtanem.

Konstantynopol 6 czerwca. Traktat połączenia kolei serbskich z tureckimi podpisali Said-Pascha i Nowakowicz.

Wiedeń 6 czerwca. Hr. Henryk Clam-Martinic zmarł w Pradze wróciwszy z Meranu.

Zmarły urodził się w Węgrzech 15 czerwca 1826 r. w roku 1844 wstąpił do służby państwowej, był hofratem w Peszcie, prezydentem w Krakowie. Był jednym z naj więcej wybitnych urzędników z czasów centralistycznych. Kupiwszy w czechach Smecno stanął wkrótce na czele partji szlacheckiej czeskiej. Vice-prezydent izby deputowanych, był jego rodzonym bratem.

Berlin 7 czerwca. Bismark czuje się fizycznie zmęczonym, ztąd udział jego w dalszych pracach Rady Państwa niepewny.

Berlin 7 czerwca. Krążą pogłoski, że cesarz przeziębiwszy się w Kiel ma lekkie zapalenie opłucnej.

Nadesłane.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

XXIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE, W DZIALE UBEZPIECZEŃ OD GRADU za rok 1886.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1886.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 1886 wystawiono 5.635 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 17,666.005.			
Zebrano zaliczek		345.179	88
Procenta od gotówki i weksli		8.804	97
Z ewaluacyi monet		161	89
		354.146	74

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		169.504	15
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 220,385.08		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych . .	» 107,289.99	113.095	09
Prowizya agencyjna	» 25,255.90		
Koszta administracyi	» 25,811.90		
	Złr .51.067.80		
Prowizya kontrasekuracyjna	» 25,425.60	25.642	20
Odpis wątpliwych zaległości		1.863	45
Saldo: pozostałość za rok 1886		44.041	85
		354.146	74

Rachunek bilansu z dniem 31-go Marca 1887 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		40.583	77
Bank Handlowy w Warszawie		19.372	34
Weksle od stron ubezpieczonych		29.474	99
4½% Listy zastawne Galic. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 201.600 po 99.25		200.088	—
Kupony bieżące		2.268	—
Towarzystwo ogniowe		15.778	73
Niedobór z lat poprzednich	118,618.93		
Pozostałość z roku 1886	44,041.85	74.577	08
		412.142	91

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		510	—
Różni wierzyciele		84	75
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1886 r.	Złr. 355,715.13		
Przybyło w roku 1885	» 55,833.03	411.548	16
		412.142	91

Kraków, dnia 31 Marca 1887 r.

DYREKCYA:

Z. SŁONECKI. M. ŁĘPKOWSKI. H. KIESZKOWSKI.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

FR. JASIŃSKI. W. GNOIŃSKI. W. KOMORNICKI. WŁ. GNIEWOSZ. Z. MARCHWICKI.

Naczelnik rachunkowości: JAN GEISLER.